Szerokich torów… Zielonych świateł semaforów… — GregoryJ

Od autora: Tekst uczestniczył w konkursie MUZO WENY 6

Znów na chodniku piętrzył się stos naszych wysłużonych walizek; czekała nas jeszcze dalsza droga.

Ale co tam, droga to życie.

Jack Kerouac

z powieści „W drodze”

Szerokich torów… Zielonych świateł semaforów…

Pociąg wtoczył się na peron. Wygląd miał jak "spod igły", lecz maniery nadal prehistoryczne, gdyż wtargnął z tradycyjnym jazgotem hamowania, fundując mi gęsią skórkę i zaciśnięte zęby.

– Niepojęte! Potrafią naszpikować elektroniką szczoteczkę do zębów, a nie ma pana na ten piekielny zgrzyt. – nie odpuściłem sobie komentarza do rzeczywistości, bo tak miałem w naturze i już.

– Obyśmy wyłącznie takie problemy w życiu mieli – odpowiedziała jakaś filigranowa kobietka w ciemnych okularach, uśmiechając się w moją stronę. Zastygła do momentu, w którym drzwi przeciągłym psyknięciem obwieściły swe otwarcie. Ostukała laską powstałe przejście.

– Może pomogę?

– Najwyżej bagaż... gdyby był pan tak miły.

Tarabaniłem dodatkową walizę, rozglądając się po mijanych przedziałach i ludziach patrzących z ukosa na objuczonego faceta i kobietę machającą długim przedmiotem.

– Widzę miejsce... nawet dla dwóch osób. Czy jeszcze mógłbym coś dla pani zrobić?

– Dziękuję za wszystko. Chyba że zechciałby pan zdawać relację z tego, co za szybą.

I tak malowałem słowami mijane pejzaże.

...Unieruchomiony przed kolejowym przejazdem samochodowy wąż niecierpliwie podkurcza ogon. W od-

dali ocean sosen przesuwa się powoli, jakby uwięziony na gigantycznej platformie ciągniętej przez stado żółwi...

Wyglądała na odprężoną, a zarazem nieobecną, wessaną przez jakiś alternatywny świat. Kąciki jej ust to drgały, to bezwładnie unosiły się na falach docierających słów. Siebie samego również przyłapałem z uśmiechem. Rozejrzałem się i poczułem dziwnie, niezręcznie, jakbym przybył do kraju smutasów i ranił uczucia wiernych radością samospełnienia. Kiedyś zapragnąłem zostać lektorem książek w wersji audio.

...Grzybokształtna wieża ciśnień góruje nad drogą, która ściga się z nami, a po nagłym odbiciu zawija ślimakiem i daje nura pod tory, by wyjść z przeciwnej strony. W przedziale zapalają się lampy. Przed pociągiem czarna dziura...

Podskoczyłem, czując na ramieniu mocno zakleszczoną dłoń. W momencie, gdy stukot zyskał tunelowe echo usłyszałem:

Moja myszko nie bój się

gdy za oknem zmrok

Wyczarujesz znowu dzień

licząc piąty krok

Jeden, dwa...

Na "pięć" stała się jasność. Magia! Przetarła łzy wielkości grochu i przepraszała. Za ojca, który wymyślił rymowankę. Za to, że miała wówczas sześć lat. Za wypadek, w którym straciła rodziców i wzrok, za łzy, za tunel, za strach...

***

– Zdumiewająco szczegółowo zapamiętałeś tamten dzień.

– Zdziwiona? Wtedy znalazłem skarb.

– Phi! Ja ugrałam więcej, bo drugą połówkę, plus wzrok.

– Wzrok... I co, satysfakcjonuje cię taki?

Oklepuje kołdrę wokół siebie.

– Czego szukasz?

– Tego...

Czuję jak jej dłoń zaciska się na mojej.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

GregoryJ, dodano 20.11.2018 13:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.